Nr. 39. We Lwowie – Środa 8 Lutego 1899. Rok XXXIX.

Przedpłata na „Gaz. Nar.“ wynosi:

	we Lwowie	na prowincyi	za granicą
miesięcznie	1 zł. 50 ct.	2 zł.	
kwartalnie	4 zł. 50 ct.	6 zł.	7 zł. 50 ct.
półrocznie	9 zł.	12 zł.	15 zł.

Doniesienia prywatne, jakoto o zaręczynach ślubach, weselach, nabożeństwach żałobnych, pogrzebach, dalej nekrologi, opisy uczt i zabaw prywatnych, reklamy dla balów, odczytów i koncertów, doniesienia o zgubach lub o znalezionych przedmiotach i td. przyjmuje się do umieszczenia tylko za opłatą po 50 centow od wiersza.

Numer kosztuje 6 ct.

GAZETA NARODOWA

wychodzi w dwóch wydaniach: dla Lwowa o godzinie 8 rano — dla prowincyi o godzinie 7 wieczorem.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATĘ przyjmują: we Lwowie: Administracya *Gazety Narodowej* ul. Karola Ludwika l. 3; **w Paryżu:** C. Adam Ciborowski 3 rue de Varenne Paris; **we Wiedniu:** Haasenstein & Vogler (Otto Maas) Wahlfischgasse 10 — Rudolf Mosse Seilerstätte 2 — A. Oppelik Grünergasse 12 — M. Dukes Nachf. Max Angenfeld & Emerich Lessner Wollzeile 6 — Schalek Wollzeile 11 i J. Danneberg, I. Wollzeile 19; **w Hamburgu:** A. Steiner; **w Frankfurcie:** n. M. Haasenstein & Vogler i G. L. Daube & Comp.; **w Warszawie:** Reichman & Frendler.

CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne na jednoszpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 10 ct. — Nadesłane za wiersz lub jego miejsce 30 ct. — Głosy publiczności za wiersz lub jego miejsce 50 ct. — Prywatna korespondencya 3 ct. od wyrazu. — Karty korespondencyjne dla drobnych ogłoszeń 30

BIURA REDAKCYI: ul. Kopernika 7. I. piętro otwarte od 10—12 rano i od 5—6 wieczorem.

Redaktor: Dr. ALEKSANDER VOGEL.

BIURA ADMINISTRACYI: ul. Karola Ludwika 3 (sklep) otwarte od godz. 8 rano do 7 wieczorem bez przerwy.

Kto winien?

Wiedeń 6 lutego.

Organ pp. Szczepanowskiego, Wolskiego i Odrzywolskiego, *Słowo polskie*, ogłaszając, iż parlament odroczony a panowanie § 14 proklamowane, dodało, że wszelkie wiadomości o dotychczasowych żądaniach kraju są złe i że panuje poczucie, iż cały dotychczasowy kierunek polityki Koła polskiego był fatalny! Pan Daszyński ks. Stojałowski lub pan Winkowski, czytając to zapewnienie *Słowa*, musieli odczuć prawdziwą radość na jęk tej boleści od członka Koła polskiego pochodzącej. Cóż bowiem może być dla agitatorów, żyjących z walki przeciw Kołu polskiemu przyjemniejszem i pożądańszem, jak wieść podobna, jak przyznanie się do winy, że polityka Koła polskiego była fatalną! Czyż mogli sobie życzyć heroldowie walki przeciw Kołu polskiemu coś dla swej roboty pożądańszego nad podobne wyznanie?

I dlatego musimy z całym spokojem, i z pełną stanowczością potępić tego rodzaju wybuchy złego humoru czy zdenerwowania, a potępić o tyle więcej, że na nie nie złożyły się ani rozwaga ani prawda, lecz tylko nerwy i irytacya osobista korespondenta.

Parlament odroczony! Czy to niespodzianka lub akt władzy rządowej, stanowiący jakiś niezwykły wypadek polityczny w ostatnich dwu latach? Nie dawniej, jak we wrześniu r. z. zjeżdżali się posłowie, należący do większości w radzie państwa, nie z obawą, lecz już z pewnością, że za dni kilkanaście przyjdzie im powrócić do zagrody domowej. Cała prasa przepowiadała podówczas trwanie rady państwa najdłużej przez dni 14. A jakąż niespodzianką dla ogromnej większości prawicy izbowej było oświadczenie socyalistów, że zamierzają zachować się przyzwoicie, lub pp. Prade, Kaisera, Grossa i t. d., że odstępują od obstrukcyi i chcą w parlamencie załatwić ugodę z Węgrami i obalić rząd, który Austryę wydaje na łup Węgrom.

Czyż rząd, prawica, a w pierwszym rzędzie Koło polskie jednym choćby najdrobniejszym czynem usiłowały utrudnić obstrukcyi powrót do życia istotnie parlamentarnego? Na 48 mandatów w komisyi ugodowej, oddano opozycyi prawie połowę miejsc, a przewodniczącym komisyi wybrano posła Bilińskiego, którego wyrozumiałość dla opozycyi a bezstronność w kierowaniu obradami równała się poświęceniu. Przy wyborze przewodniczących subkomitetu, miarodajną była nie fachowość lecz przedewszystkiem wzgląd, aby nie powołano kogoś na przewodniczącego, ktoby niemile przez opozycyę był widziany.

Podczas 62 posiedzeń pełnej komisyi ugodowej, długich i w znacznej części wypełnionych mowami obstrukcyjno-prowokacyjnymi przeciw większości, członkowie prawicy zachowywali się cierpliwie i milcząco; a gdy który niemogąc przenieść na sobie wprost insynuacyj tego rodzaju, „jak sprzedajecie państwo Węgrom“, zażądał głosu w celu obrony czci własnej, wtedy zwracały się nań oczy wszystkich członków prawicy a i przewodniczącego mówiąc: „Bój się Boga, nie daj sposobności do wytworzenia pozoru, że drażnimy opozycyę.“

Jednem słowem najgrzeczniejsze dzieci, nie mogły być potulniejsze, jak była prawica dla opozycyi w komisyi a rozumie się i w Izbie.

Jakoż mniejszość panowała tak samo w komisyi, jak w izbie, z tą tylko różnicą, że w izbie regulaminowi a w komisyi lękliwości przed zerwaniem obrad, zawdzięczała swą prepotencyę.

Rezultat też odpowiedział założeniu. Strawiwszy w komisyi tak wiele czasu, że możnaby nie jedną, ale dwie ugody węgierskie załatwić, uchwalono zaledwie warunki, pod którymi miałby rząd austryjacki odnowić ugodę handlowo cłową z Węgrami. Oczywiście ustawy upoważniające rząd do odnowienia istniejącej od 30 lat ugody, anitknięte zostały.

Czy wobec takiego postępu prac w komisyi ugodowej a wznowienia za pomocą imiennego głosowania obstrukcyi w izbie, tej dla prostych głupców najwdzięczniejszej a dziś już uobywatelonej taktyki parlamentarnej — odroczenie izby mogło kogo zdziwić, źle dla polityki większości usposobić, lub samowolą rządu być tłumaczonem?

To już naprawdę trzeba mieć czelność *N. fr. Presse*, aby oskarżać dzisiejszy rząd, że z umysłu robi wszystko, byle rządzić paragrafem 14. Któż wprowadził panowanie § 14, jeżeli nie ci, którzy wszystko sponiewierali, co w życiu parlamentarnem sponiewierać się da — a więc godność i powagę prawodawczej reprezentacyi i jej wpływ moralny na ludność, powagę rządu, prezydyum izby i wszystkich organów państwowej administracyi. Kto złamał jedyną podstawę życia parlamentarnego i kolegiów, streszczającą się w słowach: większość rozstrzyga. Kto wreszcie zniweczył wszelkie podstawy i ogniwa cywilizacyjnego życia państwowego? Chyba nie ma wątpliwości, że bohaterowie noża, pięści i policzkowania w izbie, których *Słowo polskie* otacza stale dziwną pobłażliwością i wyrozumiałością, karcąc jednocześnie tych, którzy są zmuszeni przyjąć smutną konieczność rządów na podstawie § 14.

Powtarzamy „zmuszeni“, gdyż tu już wybór pozostaje jedynie pomiędzy kapitulacyą przed irredentą niemiecką, a utrzymaniem rządu, który walcząc z tą irredentą, zmuszony jest uciekać się do postanowień paragrafu 14.

I dla tego to owe podsuwanie hr. Thunowi intencyi, iż poza rządami jego na podstawie § 14 ukrywa się myśl dalsza a mianowicie rządów despotycznych i zachcianek reakcyjnych, należy oceniać jako prostą robotę agitacyjną, którą posługują się jednocześnie organy irredenty niemieckiej *Arbeiter Zeitung*, *Kuryer lwowski* i z pewnem zawelonowaniem *Słowo polskie*.

Minister prezydent, który wszystko czyni, aby utrzymać większość w izbie poselskiej, zdolną spełniać obowiązki wobec państwa i jego ludności — minister, który obejmując rządy, jako pierwszy punkt programu swego, postawił uzdrowienie stosunków parlamentarnych, a w dzamiar w ciągu jedenastomiesięcznych rządów swych zdobył sobie u przeciwników i zwolenników jedną tylko opinię: iż co mówi, zasługuje na pełną wiarę — ten mąż nie budzi obawy, że nosi się z ukrytemi myślami wyzyskania i nadużycia zaufania, którym go większość parlamentarna stale otacza i otaczać będzie, póki hasłem rządów jego pozostanie: równe prawa dla wszystkich.

A zresztą, gdyby nawet rząd obecny dał się sprowadzić z drogi, po której dotąd kroczy, to nad nim stoi i rozstrzyga o wszystkiem konstytucyjny a wielki monarcha, którego bodaj czy nie jest pierwszą troską, iż z wolności samorządu i swobód konstytucyjnych, które nadał hojnie ludom swoim, zbyt w ostatnich czasach ku ogólnej szkodzie wynosi korzyść anarchia i robota rozkładowa, podczas gdy prawdziwe konstytucyjne żywioły teroryzowane czczemi hasłami, biernością i brakiem odwagi cywilnej na wszelkich polach życia politycznego najczęściej grzeszą!

Czy istotnie wszelkie sprawy krajowe walczą z niechęcią lub złą wolą w Wiedniu, jak to znów *Słowo polskie*, pragnące bądź co bądź zmiany w dzisiejszem ugrupowaniu, twierdzi, wyjaśni najlepiej odnośny komunikat Koła polskiego, który w tych dniach ma być ogłoszony.

Pretendenci francuscy.

Lwów dnia 7 lutego.

Z Brukseli doniesiono, że rząd francuski domaga się wydalenia bawiącego tam znowu ks. Wiktora Napoleona. Nie pierwszy to raz ma republika taką pretensyę do rządu belgijskiego. Ależ za bonapartystowskim pretendentem pospieszył do Belgii także pretendent orleanistowski hr. Paryża, i tego zostawia rząd francuski w spokoju. Republikanie francuscy sądzą, że ks. Filip Orleański jest chyba tylko operetkowym pretendentem. Inna wiadomość, daleko ważniejsza donosi, że służący w wojsku rosyjskiem ks. Ludwik, młodszy o dwa lata brat ks. Wiktora, zostanie awansowany na jenerała... „Jenerał Bonaparte“ z tego miana wieje urok potężny, czarodziejski dla Francuzów. A właśnie w tym roku przypada setna rocznica 18 Brumaire — dnia wzlotu orła Bonapartów! Jedni upatrują w przyszłym jenerale nowego pretendenta — inni, znający ks. Ludwika, upatrują w nim właśnie tego, który ma torować drogę księciu Wiktorowi. Obaj bracia się widują — ks. Wiktor jest to człowiek myślący, rozważny, chłodny; ks. Ludwik odważny, rzutki, energiczny. Tamten jest głową, ten jest ręką sprawy bonapartystowskiej.

Jaką drogą dojść do obalenia republiki? Drogą rewolucyi, zamachem stanu! To żadnej nie podlega wątpliwości, że w pewnych kołach myślą o obaleniu republiki, że się przygotowują. Minister prezydent Dupuy powiedział niedawno w izbie posłów, że to temu, to owemu czyniono obietnice. Przedewszystkiem potrzebaby do zamachu mieć zapewnioną pomoc armii, a conajmniej załogi paryzkiej. Do ruszenia tej załogi potrzeba rozkazu, podpisanego przez prezydenta republiki Faura, gubernatora paryzkiego jenerała Zurlindena i naczelnego hetmana, jenerała Jamonta. Otóż Faure, któremu dobrze w pałacu Elizejskim, nie podpisze wyroku na siebie; niemniej przyjemnie jest jenerałowi Zurlindenowi w pałacu gubernatorskim, zresztą podobno nie jest skorym do popierania przedsięwzięć tak ryzykownych. Takie jest zdanie bardzo rozpowszechnione.

Ale gdyby tak, jak to bywało zawsze przy wywrotach politycznych, wyruszył „lud“ na ulice Paryża i począł stawiać barykady— w powszechnem zamieszaniu potraciliby rządzący, jak to zwykle bywało, głowy i oto nagle zjawia się zbawca. Ale dzielnice, z których ów lud rojami wychodził głodny i w idealnych hasłach na śmierć rozmiłowany, lud ich zamienił się w socyalistów, którzy tylko dla swego interesu partyjnego wyruszać gotowi na zlecenie żydów. Co najwięcej, mogliby Deroulede i Guerin ruszyć czeladź rzeźniczą z dzielnicy La Villette. A nadto musiałoby bodaj część armii stanąć natychmiast po stronie zbawcy.

Otóż Francya ma 19 korpusów armii. Podczas wojny w r. 1870|71 jenerałowie korpuśni jeden drugiemu zazdrościli, nogi podstawiali — i nie inaczej było z jenerałami w toku niedawnej kampanii madagaskarskiej. Stąd wniosek, że gdyby się trzech dowódców korpuśnych oświadczyło za Napoleonem, natychmiast trzech innych wywiesiłoby sztandar Orleanów, a tem bardziej reszta oświadczyłaby się z gotowością do bronienia republiki. Tak sądzi bardzo wielu — a zapominają, że wszystkim wojskowym dojadły i zbrzydły rządy republikańskie, że monarchia daje pewniejsze i świetniejsze pole wojskowym, że wojskowość lubi wiedzieć, kogo ma słuchać, a republika sama nie wie, kto, jako klika jutro rządzić nią będzie. A to poniewieranie zasłużonych jenerałów i całej armii przez najzapalczywszych republikanów w całym długim toku dreyfusyady!..

Uparci zwolennicy republiki polegają zresztą na tem, że armia nietylko z jenerałów się składa, ale też z oficerów i szeregowców, że ci szeregowcy, wracając z wojska są obywatelami, którzy głosują a dotychczas nie bardzo głosowali za wrogiemi republice żywiołami. Wszelako ci obywatele wracają z wojska do pracy, a wszyscy pracujący widzą, że im pod rządami republikańskiemi idzie coraz gorzej, że podatki raz wraz rosną i idą przeważnie na pensye dla gryzipiórków, których piąta część wystarczyłaby do usług administracyi rządowej. Ci obywatele wiedzą, że monarchia ma dwór, a dwór i sam i przez swoje festyny i stosunki daje obfity zarobek i mnóstwo ściąga bogatych cudzoziemców, patentuje dla całego modnego świata przemysłowców francuskich.

Wszyscy zaś republikanie ze zgrozą i wstydem przyznają, że pretendenci, że zbawcy mieliby jednego olbrzymiego wspólnika, a to powszechne bezgłowie, nastające we Francyi natychmiast, gdy ją jakiś poważny a niespodziany wypadek zaskoczy. W dość długich już dziejach ostatniej republiki jedynym mężem, który w ciężkich terminach nie tracił głowy, to był Constans. I tak się zdaje, że do przewrotu nie potrzebaby krwawych rewolucyj z salwami karabinowemi i gilotyną; republikanie sami potracą głowy, a to wystarczy. Jest w panu Dupuy coś z Constansa, ale tylko coś... a to może gorzej jak nic, bo zagradza drogę innemu, dziś może jeszcze nieznanemu, któryby w razie potrzeby zastąpił całego Constansa.

Jeżeli zaś wywróci się republika, największą w tem zasługę, oprócz owego bezgłowia, będą mieli żydzi. Sprawą panamską, sprawą kolejową i dreyfusyadą, oni to zaszargali najohydniejszem błotem szaty i ciało republiki. Czterdzieści milionów Francuzów pracujących seryo i oszczędnych dowiaduje się z oburzeniem, że czwarta część ruchomego mienia Francyi przeszła w ręce garstki żydów, przeważnie cudzoziemców. Francuzi poznali zaciekłość i potęgę tej garstki, która dla okazania, że żyda, nawet zdrajcy tykać nie wolno, postanowiła i potrafiła zawichrzyć całą Francyą. Czyżby żydzi sądzili, że republika jest zaczarowaną od wywrotu? To jednak z pewnością wiedzą, że w razie czy to dyktatury wojskowej, czy powrotu monarchii zwróceni zostaną tam, dokąd ze swego postępowania należą, że władze nie będą arcyrabinowi dawać pierwszeństwa przed kardynałem arcybiskupem paryskim, że nie będzie wolno zabraniać naprawy figury katolickiej przy drodze, gdy wolno żydowi w nabytym po starej szlachcie zamku budować dla siebie synagogi, i to tylko na przekór katolikom! *Ruunt praecipites in perniciem.*

DO SAHARY!

XIV.

Mostaganem i Oran w styczniu.

Jestem troszkę znużony... Chcąc w krótkim czasie jak najwięcej zobaczyć i zdziałać, wykonuję forsownymi marszami w jednym dniu tyle, czegoby zwykły śmiertelnik i w trzech nie zdołał. Naprzykład taka wycieczka: o 4 godz. rano z łóżka, od 5—7 koleją, od 7—11 konno, o 11 krótkie śniadanie, po śniadaniu piechotą w jary i góry aż do 5 popołudniu, potem konno do 10 w nocy, od 10 do 1 w nocy wózkiem do nowej miejscowości, ażeby nazajutrz o 7 rano znów pracę rozpocząć. Nieraz, gdy wejdę w jar o wysokich, prawie pionowych ścianach, po których

25

PRZYGODY Brygadyera Gerarda.

Na tle wojen napoleońskich

napisał

CONAN DOYLE.

Z angielskiego tłumaczył St. Otwinowski.

(Ciąg dalszy).

Zaśmiał się na to. Obudziła się w nim żyłka sportu.

— Nie mam kości.

— I ja nie mam, lecz mam karty.

— Dawaj karty — rzekłem.

— W co gramy?

— Pozostawiam wybór tobie.

— Ecarte, będzie najodpowiedniejsze.

Z trudnością powstrzymałem uśmiech, gdym się zgadzał na tę grę: bo nie wiem, czy było więcej, jak trzech ludzi we Francyi, którzy by się mogli mierzyć że mną w tej grze. Powiedziałem to Bartowi zsiadając z konia, na co uśmiechnął się.

— U Watiera uchodziłem za najlepszego gracza — rzekł. — Przeto słusznie będzie ci się należeć wolność, jeżeli mię pobijesz.

Przypięliśmy konie do drzewa i usiedli na brzegach wielkiej płyty kamiennej. Bart wyjął talię kart z kieszeni i począł mieszać, z czego zaraz poznałem, że nie mam nowicyusza przed sobą. Zebraliśmy karty i jemu przypadła gra na ręce.

Zaiste była to stawka, godna gry. Bart chciał ją jeszcze podwyższyć, dostawiając sto luidorów, lecz co za wartość miały dla mnie pieniądze, gdzie chodziło o los pułkownika Gerarda. Zdawało mi się, że wszyscy, których ta gra obchodzić była powinna, a więc moja matka, moi huzarzy, szósty korpus armii. Ney, Massena, a nawet sam cesarz, otaczają nas wieńcem, na tej pustej dolinie. Mój Boże, co by to był za cios dla każdego z nich, gdyby mi karta nie dopisała. Lecz miałem nadzieję w moje szczęście: bo z gry ecarte byłem tak sławny, jak z mojej szermierki. Jeden tylko Bouvet od huzarów Bercheny'ego wygrał odemnie siedmdziesiąt sześć partyj na sto pięćdziesiąt, zresztą nikt nie mógł mierzyć się ze mną.

Pierwszą grę wygrałem z łatwością, chociaż muszę przyznać, że karta mi dopisywała i Bart pomimo wybornej gry nie mógł nic dokazać. W drugiej grze grałem świetnie, jak nigdy przedtem i uratowałem punkt podstępem. Tak byliśmy rozgrzani grą, że on zdjął swój hełm, a ja kapelusz i położyliśmy na ziemi.

— Gramy o nasze konie — ozwał się Bart.

— Zgoda — odrzekłem.

— O naszą broń.

— Zgoda.

— O siodła i uździenice — zawołał.

— Zgoda — krzyknąłem.

Tak bowiem owładnął mnie już jego duch sportu, że byłem gotów stawić moich huzarów przeciw dragonom.

Teraz poczęła się gra nad gry. Ależ bo grał ten Anglik — godnie takiej stawki. Lecz i ja, moi przyjaciele, byłem świetnym. Z pięciu punktów, które potrzebne były do wygrania, otrzymałem trzy w pierwszej grze. Bart zagryzł wąsy i bębnił palcami, a mnie zdawało się już w duchu, że stoję na czele moich drogich wiarusów.

W drugiej grze wyświeciłem króla, lecz straciłem dwa punkty — tak że udział mój wynosił cztery punkty przeciw jego dwom Gdym wziął do rąk następną kartę i rzucił na nią okiem, nie mogłem się powstrzymać od wykrzyku radości. „Jeżeli teraz, pomyślałem nie uda mi się odzyskać wolności, to zasługuję całe życie jęczeć w łańcuchach.“

Pokaż mi karty, gospodarzu, a wyłożę wam całą grę na stole.

Ot co miałem w ręku: chłopiec i as żołędny, królowa i chłopiec dzwonkowy i król czerwienny. Żołądź była wyświęcona, a mnie brakowało jeszcze jednego punktu, a byłem wolny.

Bart wiedział, że tu się rozstrzyga nasz los: zdjął więc tunikę ze siebie. I ja zrzuciłem mój dolman. Zagrał dziesiątkę pik, którą zabiłem asem świętnym i zyskałem jedną lewę. Z reguły gry wskazanem było atutowanie: odegrałem więc chłopca świętnego, którego on zabił damą — gra była równa. Zagrał następnie ósemkę pik, odrzuciłem moją królowę dzwonkową. Wyszła nareszcie siódemka pik i tu mi włosy stanęły na głowie. Na końcu dwa króle rzuciliśmy na skałę: Zyskał dwa punkty pomimo moich lepszych kart. Gdym o tem pomyślał niedobrze mi się zrobiło. Nie źle zaiste grali écarté u Watiera w r. 1810, to ja wam mówię, Brygadyer Gerard.

Był zimnym ten Anglik, ale i ja starałem się utrzymać w równowadze, chociaż pot ściekał mi z czoła. Do niego należało teraz rozdawać karty, a mnie drżały ręce, tak że ledwie pozbierałem moje karty ze skały. Lecz skoro je ułożyłem w ręce, na pierwszy rzut oka ujrzałem króla atutowego — tak, króla atutowego!

Już otwierałem usta, aby go zapowiedzieć, gdy język skostniał mi w gębie na widoz przerażonej twarzy mego towarzysza.

Trzymał karty w ręku z roztworzoną gębą, a oczy jego wlepione były w jakiś przedmiot za mną z wyrazem przerażenia i zdziwienia. Obróciłem się i ujrzałem trzech mężczyzn, stojących na piętnaście metrów od nas, którzy się nam przypatrywali.

Środkowy był okazałym mężczyzną, chociaż nie zbyt wysokim, prawie mojego wzrostu. Miał ciemny uniform na sobie i mały kapelusz z białym pióropuszem po jednym boku. Lecz ubiór jego nie zajmywał mnie w tej chwili — za to twarz jego czyniła na mnie ogromne wrażenie. Te kościste policzki ten nos podobny do dzióba, te oczy błękitne, nakazujące uszanowanie i wąskie o energicznym układzie usta, wskazywały, że się ma przed sobą znakomitą osobę, której na imię milion. Jego brwi zbiegały się razem w węzeł, a z pod nich patrzało dwoje oczu tak uparcie na Barta, że karty wylatywały mu z rąk, jedna za drugą.

(C. d. n.)

trzeba się drapać w skwarze słonecznym do góry, klnę po polsku całą Afrykę co się wlezie od wszystkich dyabłów i rozmaitych krwi i myślę sobie, że lepiej było siedzieć we Lwowie, lecz gdy przyjdzie chwila spoczynku, zapominam odrazu o wszystkich trudach i cieszę się naukowymi wynikami swej pracy. Czasami ogarnia mię taka senność, że wieczorem i trzech słów nie zdołam napisać — padam więc nierozebrany i śpię twardo, dopóki chłód poranny mię nie zbudzi.

O bo tutaj w Atlasie poranki są dobrze chłodne, miałem już przed wschodem słońca i 4°C, miałem i szron, więc nie wiele brakowało do galicyjskiego mrozu. Za to dnie są straszliwie skwarne, zrobiłem jednak spostrzeżenie, że to uczucie skwaru wywołują bezpośrednie promienie słoneczne, sprawiające zawrót głowy swą jasnością, w cieniu jest bardzo przyjemnie, bo tylko 20 do 20 kilku stopni C. Wynalazłem więc sposób na to — chodzę pod parasolem. Noszę na głowie lekki fez, bo kapelusz mi za ciężki, wełnianą koszulę bez surduta i przepaskę na biodrach, którą tu wszyscy noszą, gdyż ma to chronić od czerwonki. Nie bardzo ja się tego boję, ale z przepaską mi bardzo wygodnie, gdyż mam tam cały magazyn: młotek, kompas, rewolwer, mapy, barometr i termometr itd.

Opuszczamy więc miluchną mieścinę Ain Tédelès i jedziemy wzdłuż Cheliffu. Trzy araby, chude jak haki, że widać wszystkie kości bez röntgenowskich promieni, służą nam Europejczykom, tj. mnie, memu towarzyszowi z Paryża i panu Loquardowi, dyrektorowi kopalń tutejszych, który z wielką uprzejmością objął rolę inteligentnego przewodnika, a Araby, właściciele koni biegną obok nas dotrzymując nam kroku, bez względu na to czy jedziemy kłusem, czy też zwolna, jeszcze takich nóg i takich płuc u ludzi nie widziałem. Trzech innych Arabów biegnie obok mułów i osłów opakowanych żywnością i naszymi kuframi, więc kalwakada wcale przyzwoita.

Jedziemy, gwarząc wesoło i przypatrując się okolicy. Tutaj Cheliff skręca ku północnemu zachodowi, więc przecina pasmo górskie na poprzek zwężając swą dolinę do kilku kilometrów. Co za straszliwa okolica!.. Gdyby nie te osady europejskie, byłoby tu zupełne pustkowie, świecące stromemi usuwiskami szarych iłów i poorane jarami. Jedynie te rzadkie miejscowości kolonistów ze swymi gajami oliwnymi i winnicami sprawiają wrażenie oazy w puszczy. Mijamy taką milutką mieścinę Belle Vue z ruinami starożytnego zamczyska rzymskiego z czasów Trojana i przeprawiamy się w bród przez Cheliff na prawy jego brzeg.

Tutaj kończy się wielka kultura i roślinność — mamy przed sobą drogę straszliwą, z jednej strony brzydka, mętna rzeka, płynąca w jarze wypłukanym we własnych napływach (niegeolog powiedziałby „w błocie“), z drugiej nagie stoki sypliwych miocenskich wolnych iłów. Skwar nieznośny, bo od południa słońce, od północy rozpalone stoki górskie — jedziemy więc wśród dwóch ogni. Mijamy potężne wypiętrzenie bruuatnego bryłowego piaskowca „helweckiego“, tworzącego spąg solnych iłów i przyjeżdżamy do kopalni ropy Sidi Brahim, jeżeli w ogóle kopalnią moża nazwać miejsce, gdzie dopiero poszukuje się ropy. Geologia bardzo prosta, południowy stok antiklinali solnych i gipsowych iłów, której spąg tworzy wspomniane helweckie piaskowce i troszkę mazi wydobywającej się z siarkowodorem z głębi. Szyby doprowadzone do przeszło 300 m. głębokości nie dały dotychczas żadnego rezultatu.

Nie pojmuję, jak można tu istnieć w tem straszliwem gorącem pustkowiu!... Teraz bo jeszcze pół biedy, ale gdy przyjdą upały letnie! Nigdzie ani drzewka, ani krzaka, a największą i najokazalszą rośliną jest — dzika cebula. Robotnicy piją brudną wodę z Cheliffu, którą oczyszczają nieco, przepuszczając przez węgle, — w razie deszczu są zupełnie odcięci od świata, gdyż nietylko, że Cheliff wzbiera gwałtownie, ale i te stoki rozmakają, że tworzą bezdenne błoto. W pobliżu widnieje duar arabski otoczony kaktusami, trochę owiec i kóz stanowi cały majątek tych biednych ludzi.

W tem to piekle spędziłem 3 dni, kłusując po dolinie Cheliffu, włócząc się po jarach pobocznych noszących arabską nazwę „El Oued“, wspinając się po górach dochodzących tu do 400 m. wysokości a ozdobionych rzadko marabutami lub wieżami telegrafu optycznego.

Ku wschodowi dolina Cheliffu rozszerza się na kilkadziesiąt kilometrów, pędzimy więc po słonem wyschłem pustkowiu, pokrytem chwastami lubiącymi się w słonym gruncie, spłaszamy liszy, szakale i jakieś wielkie bekasy o krzywych dziobach i czarno-białem, pstrokatem upierzeniu. Ile to tysięcy hektarów znakomitej, najżyźniejszej ziemi leży odłogiem, — brak tylko unawodnienia. Ciągle się mówi tutaj o użyciu wody Cheliffu do nawodnienia tych pustkowisk, a nic się nie robi. Brak przedsiębiorczości u Francuzów i biurokratyzm rządu zabija wszystko. Jeżeli biedny Arab chce sobie na swym ogródku wykopać studnię, to musi wnieść podanie o pozwolenie, musi udowodnić, że ta studnia nawodni przynajmniej 40 hektarów, — gdyż tak wymaga prawo itd., tak, że wreszcie biedak zrezygnuje ze studni i zamiast zboża lub oliwy, posadzi kaktusy i żywi się „figam barbaryńskiemi“, które mu sprawiają wieczną obstrukcyę.

Dr. Emil Habdank Dunikowski.

Stypendya.

Na dzisiejszej sesyi rozdał Wydział krajowy stypendya na rok szkolny 1898/9 jak następuje:

Uniwersytet Jagielloński Kraków:

Wydział prawniczy: Kleja Maryan Michał IV r. z fund. Głowińskiego 157 zł. 50 ct. i Malinowski Karol III r. z fund. Petryczyna 125 zł.

Wydział medyczny: Wierzbicki Gustaw III r. szl. Barszczewskiego 300 zł., Szwarc Jan Emil V r Barczewskiego 300 zł, Papiesz Józef II r. ks. Mokrzyckiego 250 zł., Sałaban Leopold IV r. Żurakowskiego 210 zł. (podwyższenie), Tempka Maryan IV r. Petryczyna 200 zł. (podwyższenie), Brzeski Jan Władysław I r. Głowińskiego 157 zł. 50 ct. (podwyższenie), Orłowski Ludwik Alojzy V r Głowińskiego 157 zł. 50 ct., Jarosz Jan Maryan II r. Głowińskiego 157 zł. 50 ct. (podwyższenie), Przybylski Stanisław Faustyn V r. i Kułakowski Rudolf Michał IV r. po 125 zł. z fund. Petryczyna.

Wydział filozoficzny: dr. Kraft Kamil I r. Niezabitowskiej Ludwiki 500 zł., Jakóbiec Jan III r Barczewskiego 300 zł. (podwyższenie), Kowalikowski Jan I r. Petryczyna 200 zł., Wojciechowski Kazimierz Roman III r. Petryczyna 200 zł. (podwyższenie), Bulanda Jan III r. Bazylego Towarnickiego 200 zł. (podwyższenie), Magiera Jan II r. Kraków.-Zakordonowa 157 zł. 50 ct. (podwyższenie) i Sikora Wincenty II r. Głowińskiego 157 zł. 50 ct.

Uniwersytet Franciszka I. Lwów:

Wydział prawniczy: Dunikowski Juliusz Wincenty Apolin. II r. szl. Barczewskiego 300 zł. (podwyż.), Marynowski Stanisław Jan I r. fam. Laskowskich 150 zł, Wereszczyński Antoni III r. szl. Obniskiego 395 zł (podw.), Lissowski Aleksander Otto III r. szl. Żurakowskiego 262 zł. (podw.), Wysoczański Kazimierz I r. fam. Głowińskiego 210 zł. (podw)., Zieliński Bolesław Maryan Stanisław III r. szl. Zawadzkiego 210 zł. (podwyż.), Pazdro Zbigniew IV r. Głowińskiego 210 zł. (podw.), Jaworski Bronisław Aleksy II r. szl. Potockiego 157 zł. 50 ct (podw.), Świrski Jan I r. 157 zł. 50 (podw.), Kowenicki Jan Feliks III r. 157 zł. 50 ct. i Karczmarek Stefan IV r. 157 zł. 50 ct., wszyscy trzej z fund. Głowińskiego

Wydział medyczny: Puzdrowski Jan Zenon III r. szl. Potockiego 210 zł. (podwyż.), Połochajło Jan V r. Dołżańskiego 190 zł. (podw.), Grabowski Aleksander IV r. Bazylewicz-Towarnickiego 200 zł. (podwyż.), Skrowaczewski Paweł Jan III r. 210 zł. (pod.), Mianowski Teodor Józef Stanisław I r. 157 zł. 50 ct. (podw.), Czernecki Wincenty Stefan IV r. 157 zł. 50 ct. i Lewicki Zygmunt Jan II r. 157 zł. 50 ct. czterech ostatnich z fund. Głowińskiego.

Wydział filozoficzny Lwów: Lenkiewicz Włodz. Remigiusz III r. szl. Barczewskiego 300 zł. (podwyż.) Jandowski Benon IV r. Barczewskiego 300 zł. Garlicki Apolinary IV r., Barczewskiego 300 zł. Zdziarski Tadeusz Stan. III r., Łazowskiego 300 zł Chirowski Bazyli I r., Głowińskiego 210 zł. (podw.), Osiecki Wiktor Antoni I r., Rusyana szl. 157 zł. 50 ct. (podw.), Rudnicki Stefan IV r., Głowińskiego 157 zł. 50 ct. i Kultys Zdzisław, Głowińskiego 157 zł. 50 ct.

Politechnika Lwów: Atlass Ignacy I r., Jakóba 100 zł. Bernstein Majer Leiba II r., Jakóba 100 zł. Straszewski Kaz. Ryszard II r., szl. Żurakowskiego 262 zł. 50 ct. (podwyż.). Langier Miecz. Antoni II r., Żurakowskiego 210 zł. (podwyż.). Kowalski Wład. Fel. II r., Żurakowskiego 210 zł. podwyż.). Melchert Stan. Witołd II r., fam. Matczyńskiego 210 zł. (podwyż.). Czerski Michał Witołd I r., szl. Matczyńskiego 210 zł. (podwyż.). Wszelaczyński Teofil Tymon I r., szl. Zawadzkiego 210 zł. (podwyż.). Russocki Zygmunt Stan. I r, szl. Zawadzkiego 157 zł. 50 ct. Przybylski Stan. III r., szl. Głowińskiego 157 zł. 50 ct. Kuczyński Maryan Gaudenty III r. szl. Żalchockiego 115 zł. 50 ct. Rogaliński Eustachy II r., szl. Żalchockiego 115 zł. 50 ct. Marcichowski Marceli II r., Wacnik Łukasz III r., Bukasiewicz Stanisław III r. i Klimczak Władysław, czterej ostatni po 157 zł. 50 ct. z fund. Głowińskiego.

Gimnazyum Bochnia: Zieliński Adam II kl. fam. Andrzejowskiej 70 zł. Janik Władysław VII kl., Głowińskiego 157 zł. 50 ct. i Lewandowski Kazimierz, Głowińskiego 157 zł. 50 ct.

Gimn. Brzeżany: Iwanicki Stanisław VII kl., Głowińskiego 157 zł. 50 ct.

Gimn. Buczacz: Nowosielski Aleksander IV kl., Tarnowskiego 116 zł,

Gimn. Chyrów: Mikuciński Gustaw IV kl., fam. Boznańskiego 150 zł. Paczowski Wł. II kl., fam. Laskowskich 150 zł

Gimn. Jarosław: Uberman Jan VII kl., Pukalskiego 100 zł.

Gimn Jasło: Litarowicz Eugeniusz Kaz. IV kl., fam. ks. Ryżnerskiego 150 zł. Trzeciak Michał V kl., Tarnowskiego 116 zł.

Gimn. Kołomyja: Andrzejowski Zygm. Maryan VIII kl, fam. Andrzejowskich 70 zł.

Gimn. św. Anny Kraków: Wątorek Józef VIII kl., Petryczyna 150 zł., Sobieniowski Tytus IV kl., Stawka 52 zł. 50 ct.

Gim. Kraków św. Jacka: Wojnarowski Ludwik II kl. fam Kiełbusiewicza 200 zł., Krzyżanowski Wacław Winc. VIII kl szlach. Żalchockiego 115 zł. 50 ct. i Mączyński Wł. Aleksander II kl. Stawka 52 zł. 50 ct.

Gimn. Kraków III: Riess Stan. Józef VIII kl., fam. Laskowskich 200 zł. (podwyż.), Zarzycki Miecz. Józef IV kl., Pukalskiego 100 zł. i Gurski Janusz Henryk Władysław VI kl. szlach Żalchowskiego 115 zł. 50 ct., Smoleński Tadeusz i Bittner Adam obaj z fund. Głowińskiego po 157 zł. 50 ct.

Gimn. Lwów (Akademickie): Bereźnicki Bohdan I kl. szl. Żalchowskiego 115 zł. 50 ct. (podwyż.), Guicki Józef VII kl. i Huzar Włodzimierz obaj z fund. Głowińskiego po 157 zł. 50 ct.

Gimn. Franciszka Józefa Lwów: Filipowski Adam Józef IV kl. Chlebowskiego 60 zł., Chymiakowski Romuald Bron. III kl. Głowińskiego 157 zł. 50 ct. (podwyż.), Sawicki Kazimierz VIII kl. Głowińskiego 157 zł. 50 ct., Michalski Władysław II kl. Parzelskiego 150 zł. i Pokorny Wilhelm 105 zł. z fund. Jarosławskiej.

Gimn. Lwów IV: Stankiewicz Zdzisław Józef VI kl. fam Stankiewicza 200 zł., Męciński i Roman Feliks VII kl. szl. Żalchockiego 115 zł. 50 ct., Ptasiewicz Jan V kl. Pukalskiego 100 zł. i Kobierzycki Lud. szl. Żalchowskiego 115 zł. 50 ct.

Gimn. Lwów V: Jasiewicz Feliks Konstanty VIII kl. Głowińskiego 157 zł 50 ct., Michalewicz Norbert Henr. VII kl. Głowińskiego 157 zł. 50 ct. i Łysko Włodz. IV kl Głowińskiego 157 zł. 50 ct.

Gimn. II Lwów: Stupnicki Stefan szl. Głowińskiego 157 zł. 50 ct.

Gimn. Nowy Sącz: Barbacki Stanisław VI kl. fam. Dydyńskiego 450 zł, Stroński Stanisław VII kl. szl. Potockiego 157 zł. 50 ct. (podwyż.) i Jarończyk Alfred VI kl Nowosądeckiej 100 zł.

Gimn. Przemyśl (polskie): Smenda Ant. Tomasz VII kl. Boznańskiego 150 zł.

Gimn. Przemyśl (ruskie): Bluj Nazar VIII kl Głowińskiego 157 zł. 50 ct.

Gimn. Rzeszów: Dubanowicz E. I. VII kl. Głowińskiego 157 zł. 50 ct.

Gim. Sambor: Wysoczański Tadeusz i Kochan August VIII kl. Głowińskiego po 157 zł. 50 ct.

Gimn. Sanok: Zieliński Cz. J. V kl. Spadwińskiego 170 zł.

Gimn. Stanisławów: Hohendorff Jan V klasa szlach. Żalchockiego 115 zł. 50 ct.

Gimn. Wadowice: Wątorski Alfred, Pukalskiego 100 zł.

Gim. Stryj: Siczyński Mścisław VII klasa Głowińskiego 157 zł. 15 ct. (podwyż.)

Gimn. Tarnopol: Żłobicki Wł. VIII kl. Głowińskiego 157 zł. 40 ct.

Gimn. Tarnów: Gawroński Piotr IV kl. Janowskiego 45 zł., Piekarski Marek VIII kl. i Kokoszka Mieczysław Głowińskiego po 157 zł. 50 ct, Kukiel Maryan IV kl. szl. Żalchockiego 115 zł. 50 ct.

Gimn. Złoczów: Hawrylinka Seweryn IV kl. Dulskiej 180 zł. i Temnicki Wł. Głowińskiego 157 zł. 50 ct.

Gimn. polskie Cieszyn: Król Ludwik Rudolf II kl. i Machalica August IV kl. po 100 zł. Pukalskiego.

Szkoła realna Kraków: Kowalski Franciszek VII kl. Głowińskiego 157 zł. 50 ct.

Szkoła realna Lwów: Pliszewski Józef VI kl. i Góralski Juliusz VI kl., obaj po 150 zł. 50 ct. z fund. Głowińskiego.

Szkoła realna Stanisławów: Posacki Stefan V kl i Kwaśniewski Stanisław III kl., obaj po 157 zł. 50 ct. z funduszu Głowińskiego.

Szkoła realna Tarnopol: Klimaszczuk Emilian III kl. Głowińskiego 157 zł. 50 ct.

Szkoła realna Tarnów: Starzewski Józef I kl fam. Głowińskiego 157 zł. 50 ct.

Szkoła sztuk pięknych Kraków: Bukowski Jan Wład. Urbańskiego 600 zł., Pelczarski Bronisław (rzeźba) Siemiradzkiego 100 zł. i Obmiński Tadeusz Antoni I r. fam. Głowińskiego 210 zł.

Szkoła przemysłowa Kraków: Wójcicki Mieczysław IV kl. Petryczyna 200 zł., Żebrowski Władysław II kl. Petryczyna 200 zł. i Bieniacz Władysław II kl. Petryczyna 200 zł. od II kw. 1898/99.

Szkoły ludowe męskie: Horodyski Józef III kl. Chorostków fam. H. Czaykowskiego 300 zł. od II półr. 1898/99, Dobrzyński Zdzisław I Mielec fam. Laskowskich 150 zł. od II p. 1898/99, Paprocki Kazimierz V Stryj fam. Paprockiego 150 zł., Uścieński Leon I Hussaków fam. Uścieńskiego 50 zł.

Szkoła wydziałowa im. ks. Jadwigi Lwów: Laskowska Felicya Leonia fam. Laskowskich 200 zł.

Seminaryum nauczycielskie męskie Lwów: Horodyski Alfred II r. fam. H. Czaykowskiego 300 zł.

Seminaryum nauczycielskie żeńskie Kraków: Tatarówna Franc. I r. fam. Boznańskiego 150 zł.

Szkoła rolnicza w Czernichowie: Maziarski Stanisław III r., Bagieński Stefan II r. i Machnicki Antoni II r., wszyscy po 125 zł. z funduszu Petryszyna, ostatni od II półr. 1898/99.

KRONIKA.

Lwów dnia 7 Lutego

Namiestnika hr. Pinińskiego przyjął cesarz we wtorek o g. 11 rano na osobnej audyencyi

Minister spraw zagranicznych hr. Agenor Gołuchowski przybył do Lwowa i zamieszkał w ordynackim pałacu, dokąd przyjechała także małżonka ministra. Hr. Gołuchowscy zabawią w naszem mieście dni kilka.

Zapiski osobiste. P. Michał Chyliński, redaktor *Czasu*, bawi z żoną w naszem mieście.

Nominacye w ministerstwie kolejowem. *Wiener Ztg.* ogłasza: Cesarz nadał radcy ministeryalnemu w ministerstwie kolei żelaznych Teodorowi Habererowi tytuł i charakter szefa sekcyi; zamianował posiadającego tytuł i charakter radcy dworu: radcę namiestnictwa we Lwowie Leopolda Morawetza radcą ministeryalnym *extra statum* w ministerstwie kolei żelaznych i nadał starszemu radcy skarbowemu we Lwowie Sabinowi Lachowiczowi przy sposobności przeniesienia go na własną jego prośbę w stały stan spoczynku, tytuł i charakter radcy dworu.

Wybór uzupełniający jednego członka Rady powiatowej we Lwowie z grupy większych posiadłości rozpisało namiestnictwo na dzień 15 marca b. r.

Deputacya urzędników lwowskiej dyrekcyi kolei państwowej była ubiegłego tygodnia w Wiedniu, by przedstawić komu należy petycyę o uregulowanie płac urzędników państwowych, pominiętych przy regulacyi płac urzędników państwowych wszelkich innych dykasteryj. Deputacya ta złożona z pp. Bartelmusa, Dubieńskiego, Makusza i Wodyńskiego, była najpierw u ministra kolei p. Wittека. Przyjął on deputacyę życzliwie, lecz oświadczył, że minister skarbu nie widzi pokrycia tego nowego wydatku, więc najlepsze chęci ministra kolei są wobec tego bezsilne. Minister Kaizl, do którego deputacya następnie się udała, oznajmił wprost, że z winy parlamentu, któży nie funkcyonuje, pieniędzy faktycznie nie ma. Serdecznie przyjął deputacyę b. minister dr. Biliński.

Slub Hermana Władysława Epsteina, syna pp. Mikołajów Epsteinów z panną Ireną Mostowską odbędzie się 9 bm. w lwowskim kościele OO. Bernardynów o godzinie 6 wieczorem.

Sprawa Kasy oszczędności. Na wczorajszem posiedzeniu Izby handlowej i przemysłowej członek Izby p. Jonasz zainterpelował prezydenta dra Marchwickiego w sprawie zajść w Kasie oszczędności. Prezydent dr Marchwicki odpowiedział, że urzędownie nie miał sposobności zajmować się tą sprawą, że jednak uznając jej wielką dla sfer handlowo-przemysłowych doniosłość, żywo się nią zainteresował i dzięki komisarzowi rządowemu uzyskał autentyczne dane o stanie Kasy. Na podstawie tych danych p. prezydent może z całym naciskiem stwierdzić, że nietylko w k ł a d k i o s z c z ę d n o ś c i są bezwarunkowo z a b e z p i e c z o n e, ale nadto także znaczna część funduszu rezerwowego Kasy pozostanie nienaruszoną.

Wbrew bowiem dawniejszym pesymistycznym zapatrywaniom należy obecnie przyjąć jako rzecz pewną, że zabezpieczenia, dane przez głównych dłużników Kasy, mają wartość o wiele wyższą niż pierwotnie przypuszczano, i że zarówno ci, jak i inni dłużnicy z uznania godnem poczuciem obowiązku spełnią swe zobowiązania, w skutek czego liczne pretensye wątpliwe stają się dobremi i ogólne położenie instytucyi znacznie się poprawia.

Prezydent zwrócił się w końcu do wszystkich członków Izby z usilną prośbą, aby ze swej strony uspakajaniem szerszych sfer handlowo przemysłowych przyczyniali się do tego, aby w kasie, tak ściśle związanej z ekonomicznemi interesami miasta i kraju, nastały jak najrychlej znowu stosunki normalne.

Po tem oświadczeniu dr. Marchwickiego zabrał głos p. wiceprezydent Michalski i wyraził ubolewanie, że do akcyi ratunkowej nie powołano zaraz w pierwszej chwili prezydenta izby handlowej i przemysłowej, oraz prezydenta miasta. (Przecież prezydent miasta jest ciągle jeszcze syndykiem kasy!) Na wniosek p. Michalskiego izba uprosiła następnie swe prezydyum o wyjednanie u komisarza rządowego, ażeby wobec kupców i przemysłowców przy udzielaniu pożyczek i ściąganiu długów dawniejszych postępowano według dotychczasowej praktyki w Kasie z największą możliwą względnością.

Na temże posiedzeniu wybrano na rok bieżący prezydentem izby dr. Marchwickiego, wiceprezydentem p. Jakóba Piepesa-Poratyńskiego, prowizorycznym przewodniczącym p. Maksa Epsteina, rewidentem kasy p. Karola Szajera, wszystkich ponownie i jednogłośnie.

Kasa oszczędnośc. W poniedziałek wieczorem na wezwanie zastępcy naczelnego dyrektora p. Romanowskiego i komisarza rządowego p. Jaegermana odbyło się posiedzenie dyrektorów kasy oszczędności. Komisarz rządowy zawiadomił zebranych, iż posiedzenie zwołał przedewszystkiem dla sprawy zmiany funduszu rezerwowego. Fundusz rezerwowy składa się czteroprocentowej renty. W obecnym okresie, gdy wkładki są tłumnie wybierane, potrzeba ów fundusz rezerwowy w papierach wartościowych istniejący uruchomić tj. albo sprzedawać albo zastawić w Banku austro-węgierskim. Jeśli zastanowioby go, musianoby opłacać $5^1/_2$ prc. podczas gdy papiery przynoszą tylko 4 prc., byłaby więc strata $1^1/_2$ prc. co przy milionowem zaangażowaniu znaczną czyni różnicę. Dyrektoryum uchwaliło tedy sprzedać czteroprocentową resztę i o zatwierdzenie tej uchwały odnieść się do wydziału kasy.

Następnie zażądał głosu prezydent miasta dr. Małachowski, który syndykatu kasy dotychczas nie złożył a przez trzy lata urlopem w kasie się posługiwał i złożył wczoraj tej treści oświadczenie: „iż wobec niebezpieczeństw, w jakiem się znajduje gal. kasa oszczędności, oddaję się całkiem do dyspozycyi świetnej dyrekcyi celem obrony praw zakładu Kasy oszczędności.“

Komisarz rządowy radził przyjąć to oświadczenie, dodał jednak, że pozostaje przy poprzedniem postanowieniu, powołującem do sanacyjnych spraw doraźnych adwokata dra Dąbrowskiego zaznaczając, że zarządzenie to komisarza rządowego w niczem zupełnie nie alteruje ani praw, ani stanowiska obecnego syndyka dra Małachowskiego. Syndyk dr. Małachowski to oświadczenie przyjął oświadczając, że żadne zarządzenie praw jego przez walne zgromadzenie kasy dawniej mu nadanych, uszczuplić nie może.

Następnie dyrektor Romanowski i komisarz rządowy przedstawili dotychczasowy przebieg czynności sanacyjnych, stan wkładek i zwrotów, z których się okazuje, że wypłaty się zmniejszają i że wkładki również stale wpływają. W dniu 6 bm. np wybrano 72.557 zł., a włożono 9109 zł. Fundusz rezerwowy ma do dyspozycyi jeszcze przeszło pół miliona zł. na bieżące wypłaty.

Na zapytanie jednego z członków dyrekcyi, o ile rząd przyczyni się do sanacyi, powołał się komisarz rządowy na rozlepione i publikowane okólniki namiestnika, zapewniającego, że nikt ze składających żadnej straty nie poniesie — dziś jednak rząd nie potrzebuje przychodzić jeszcze z finansową pomocą, gdyż konieczność w tym względzie nie istnieje. Dalej komisarz rządowy zdał sprawę z rokowań z firmą Wolski i Odrzywolski co do zabezpieczenia pretensyj Kasy oszczędności. Zgodnie z komunikatami już ogłoszonymi zaznaczył, że ma przekonanie, iż sprawa pomyślnie zostanie rozwikłaną i że istnieje rokowanie o sfinansowanie naftowych przedsiębiorstw, których bliższe szczegóły w tej chwili nie nadają się do dyskusyi, jednak dają nadzieję korzystnych rezultatów.

Komisarz rządowy poruszył następnie kwestyę, iż p. Romanowski, mający z urzędu kontrolować kasę i urzędników kasowych, sam objął funkcye dyrektora kasowego, co wobec przepisów statutu i regulaminu jest niewłaściwem, albowiem uchyla kontrolę. — Z tego względu zażądał od dyrekcyi ustanowienia na czas urlopu p. Zimy innego funkcyonaryusza z grona członków urzędującej dyrekcyi. Syndyk dr. Małachowski wskazał na postanowienie regulaminu, wskazujące, iż obaj dyrektorowie urzędujący nawzajem mają się zastępować, wobec czego z urzędu funkcye p. Zimy przechodzą na drugiego dyrektora pana Smolkę, że więc tegoż przedewszystkiem zapytać należy, czy funkcye te objąć może.

Gdy p. Smolka oświadczył, iż będąc nadzwyczajnie zajęty działem hipotecznym równocześnie drugiego działu prowadzićby nie mógł, zaproponował komisarz rządowy p. Mikolasza Juliana, a gdy tenże oświadczył, że nie wie jeszcze, czy wobec swoich zajęć mógłby się podjąć tego zadania, zaproponowano tę funkcyę p. Janowi Brajerowi i w końcu uchwalono, że do tych czynności kierownictwa oddziału kasowego powołuje dyrekcya prowizorycznie p. Mikolasza, a w razie jakiej przeszkody p. Brajera. Tym sposobem p. Romanowski wraca do swoich funkcyj zastępcy naczelnego dyrektora.

Ruch w Kasie oszczędności we wtorek był najsłabszy w ciągu ostatnich trzech tygodni — zdaje się, że zaczyna wszystko powoli wracać do normalnego stanu.

Z tajemnic hotelowych. Przed trybunałem sędziów przysięgłych we Lwowie roztrząsano wczoraj sprawę nader często się powtarzającą w lwowskich trzeciorzędnych hotelach żydowskich, które od dawna potrzebują gwałtownej sanacyi i dokładnego zbadania. Oto na ławie oskarżonych zasiadło wczoraj dwóch niemal wyrostków, Jan Stefaniuk, służący w hotelu Wiedeńskim i Wasyl Stanasiuk, pod zarzutem zbrodni kradzieży i współuczestnictwa. Zbrodni kradzieży dokonał dnia 24 listopada z. r. Stefaniuk na przybyłym do Lwowa hr. W. R., który po wesołej zabawie nocował w tym hotelu, a gdy się obudził, spostrzegł brak portmonetki z kwotą 510 złr. Dochodzenia ajentów Przestrzelskiego i Rosenstreicha wykryły sprawcę w osobie Stefaniuka, który do winy się przyznawszy, wyjawił, iż skradzione pieniądze przechował u Stanasiuka, gdzie je też znaleziono. Po przeprowadzonej wczoraj rozprawie, której przewodniczył r. Körber, a oskarżał prokurator Pokrzywnicki, skazano Stefaniuka na 15 miesięcy ciężkiego więzienia, a Stanasiuka uwolniono od zarzutu współuczestnictwa w zbrodni.

Uwięzienia. Do Lwowa nadeszła dziś wiadomość, iż żydek Diestler, który popełniwszy we Lwowie sporo oszustw, puszczając w obieg weksle i kaucyjne i fałszywe a następnie przed dwoma miesiącami umknął — został onegdaj przez władze przytrzymany w Londynie.

W Krakowie uwięziono w poniedziałek niejakiego księcia Iwanowa Aleksandrowicza Russanowa, który przybywszy tam jeszcze z początkiem jesieni z dużem psem i kamerdynerem Jegerowem, najął w hotelu centralnym trzy pokoje, za które miał płacić dziennie 6 złr., a za utrzymanie drugich 6 złr. — i naturalnie nie tylko tego nie płacił, ale jeszcze urządzał w tym hotelu wykwintne objady i kolacye dla znajomych.

Gdy rachunek hotelowy dosięgał już 2.000 zł., właściciel zwrócił się do policyi a ta do władz rosyjskich, które oznajmiły, iż książę tego nazwiska jest nieznanym, natomiast Iwan Aleksandrowicz Russanów był zwykłym pisarzem przy jakimś urzędzie. Ta odpowiedź spowodowała uwięzienie fałszywego księcia jako oszusta. Oprócz hotelu są poszkodowani liczni kupcy — Russanów żył bowiem tylko kredytem.

Samobójstwo. Wczoraj zastrzelił się porucznik 15 pp Emanuel Pitha. Powody rozpaczliwego kroku niewiadome.

Koła tramwaju elektrycznego zdruzgotały wczoraj robotnikowi tramwajowemu Aleksandrowi Czajce rękę, a Karolowi Zapotocznemu ramię i prawą nogę.

Z nędzy usiłowała sobie wczoraj odebrać życie przeszło 30-letnia Zofia Wójciuk i w tym celu wypiła kwas azotowy, poczem z powodu boleści ułożyła się w sieni domu przy ul. Kościelnej 1. Wezwana stacya ratunkowa udzieliła jej pierwszej pomocy i odstawiła do szpitala.

Z notatnika karnawałowo-policyjnego. W obecnym karnawale nie pozostało i lwowskie socyalistyczne stowarzyszenie rębaczy „Praca“ ospałem, gdyż urządziło w niedzielę zabawę „tańcującą“. Atoli zanadto głęboko wpajane zasady Marxa i Lasalla w spólnej własności znalazły podczas tego wieczorku realne zastosowanie, gdyż jednemu z uczestników zabawy zginęło zimowe paleto.

Wobec tego cała sprawa skończyła się na inspekcyi policyjnej, której staraniem wczoraj przychwycono praktycznego „socyalisty“ w osobie Leona Szewczuka, w chwili gdy cudzą własność usiłował odstąpić komu innemu w zamian za... brzęczącą monetę.

Burmistrzem m. Zaleszczyk w miejsce p. Szymona Kajetanowicza jednogłośnie wybrany został w sobotę p. Antoni Gross, notaryusz i wiceprezes Rady powiatowej.

Polowanie. W majątku p. Władysława Krasnopolskiego. w Lataczu w pow. zaleszczyckim — na polowaniu w dniach 30 i 31 stycznia w 10 strzelb padło 2 dziki, 6 lisów, 5 rogaczy i 118 zajęcy.

W kolegium OO. Jezuitów w Starej wsi odbywać się będą rekolekcye dla kapłanów od 20 bm. wieczorem, do 24 bm. rano. Zgłoszenia chcących wziąć udział w rekolekcyach, kapłanów, przyjmuje rektor kolegium Starawieś o. p. Brzozów.

Z kolei państwowych. Minister kolei żelaznych mianował przydzielonego inżyniera Kazimierza Kamockiego zastępcą naczelnika sekcyi konserwacyi Kraków II, oraz przeniósł ze względów służbowych inżyniera Włodzimierza Wasilkowskiego, zastępcę naczelnika sekcyi konserwacyi Kraków I, w tym samym charakterze do Rzeszowa, inżyniera Jana Michalskiego, zastępcę naczelnika sekcyi

Kraków II, w tym samym charakterze do sekcyi konserwacyi Kraków I i starszego inżyniera Pawła Stwiertnię z warstatów kolejowych w Stanisławowie do oddziału maszynowego w dyrekcyi kolei tamże.

Karciarstwo w armii niemieckiej. „Djabeł gry" był przedmiotem bardzo ożywionej i interesującej dyskusyi na ostatniem posiedzeniu komisyi budżetowej parlamentu. Sprawę poruszył narodowo-liberalny poseł Bassermann a minister wojny Gossler, potępiwszy surowo karciarzy i maklerów, którzy wyzyskują lekkomyślność oficerów, oświadczył, że tak cesarz jak zarząd wydziału wojennego wszelkimi środkami starać się będą wypędzić „starego niemieckiego djabła gry" z armii. Także na wybryki hazardowe oficerów w dziedzinie sportu i na wyścigach konnych baczną zarząd wydziału zwróci uwagę. Stanowcze i energiczne słowa ministra znalazły poklask u członków komisyi budżetowej wszystkich stronnictw, którzy omawiali znany hanowerski proces karciarski, o ile wykazał straszne skutki karciarstwa w kołach oficerów, synów najwyższych rodzin. Na podobny proces zanosi się także w Berlinie, w którym także liczni oficerowie są angażowani.

Prasa niemiecka, pochwalając wystąpienie ministra wojny, żąda żeby komendy jeneralne z całą surowością karały oficerów, hołdujących nałogowi karciarskiemu, rujnujących ich mienie oraz mienie ich rodziców i całych rodzin. *Kölnisch. Ztg.* stwierdza, że po procesie hanowerskim sądy wojskowe w ogólności z odpowiednią surowością wystąpiły przeciw graczom, wydalając większą ich część z armii.

Później jednak łagodniej zaczęto patrzeć na ich przewinienie i znowu przyjęto wydalonych oficerów do armii. Z wyjątkiem jednego wszyscy znowu noszą epolety. Skutkiem tego znacznie się osłabiło wrażenie kary, która przez to straciła swój odstraszający charakter. Cesarz surowo potępił karciarzy i wezwał komendy jeneralne, żeby nałóg karciarski w szeregach oficerskich zwalczały. Mimo to inicyatywa cesarza, zdaje się, nie odniosła pożądanego skutku.

Kölnische Zeitung bardzo nad tem ubolewa i sądzi, że nie można graczy uniewinniać tem, że starzy Germani za czasów Tacyta wszystko przegrywali i to, co posiadali i to, czego nie posiadali. To nie jest jeszcze powodem, żeby młodzi Germani w końcu 19 wieku czynili to samo. Przy ogromnej władzy, jaką komendy mają nad oficerami, można i trzeba żądać koniecznie, żeby karciarstwu kres położono w armii. Liczba ofiar gry jest daleko większą, niż przypuszczają. Tylko przy wielkich procesach karciarskich publiczność coś się o tem dowiaduje. Natomiast nic nie wie o wielkiej liczbie oficerów, którzy jako ofiary gry opuścić musieli armię, zrujnowawszy poprzednio siebie i rodziców. Odnośna dyskusya w komisyi budżetowej i pogłębienie jej w prasie niemieckiej wywrze niewątpliwie dodatni skutek.

Wybuch gazów. Z Opawy telegrafują 7 bm.: Dziś o 8 rano w szybie „Teresy" w kopalniach rotszyldowskich w Polskiej Ostrawie nastąpił wybuch gazów, wskutek którego zginęło 2 robotników a 5 jest rannych. Przyczyna wybuchu niewiadoma.

Sprawa rewizyi procesu Dreyfussowskiego Z Paryża telegrafują 7 b. m. *Eclaire* ogłasza oświadczenie sędziów, którzy prowadzili śledztwo przeciw członkom trybunału kasacyjnego: Bardowi Loevowi i Dumasowi. Powiedziano tam, że postępowanie wspomnianych sędziów było zupełnie bezstronne i honorowe. Mimoto autorowie pisma oświadczają się za oddaniem postępowania rewizyjnego całemu trybunałowi, gdyż sama Izba karna niemiałaby tej powagi, koniecznej do uspokojenia opinii publicznej.

Z Paryża telegrafują 7 bm.: Trybunał kasacyjny, który ukonstytuował się jako rada dyscyplinarna, uchwalił zarządzić śledztwo przeciw sędziemu Grosjeanowi w Wersalu, który zarzucił stronniczość członkom izby trybunału kasacyjnego.

W komisyi rewizyjnej izby deputowanych prezes gabinetu Dupuy przemawiał gorąco ze przyjęciem przedłożenia rządowego i prosił o rychłe jego załatwienie, przyczem pozostawił do woli komisyi, czy chce uchwalić ogłoszenie dossier o śledztwie. Komisya uchwaliła jednogłośnie ogłoszenie dossier a odrzuciła 9 głosami przeciw 2 przedłożenie rządowe.

Zmarli. W Buczaczu Józef Prus I Mierzwiński przeżywszy lat 70.

Bal prasy. Karnety, zamówione dla balu prasy, już nadeszły i przedstawiają się niezwykle korzystnie. Zarówno forma zewnętrzna, jakoteż całe wewnętrzne ich wykończenie, wyróżniają je na pierwszy rzut oka od przeciętnych szablonowych wyrobów tego rodzaju, nadto karnety tegoroczne, zalecają się praktycznością, dzięki czemu i po balu pozostaną dla uczestniczek miłą pamiątką.

Posiadacze kart honorowych, raczą swe datki adresować wprost i bezpośrednio do protektorki balu, pani marszałkowej hr. Badeniowej, (ul. Trzeciego Maja 1 6).

Posiedzenie tow. filologicznego odbędzie się w piątek 10 bm. o godz. 6 wieczorem w sali Instytutu archeologicznego na wszechnicy (II piętro).

Przypominamy, że wieczorek z tańcami towarzystwa prawniczego odbędzie się niedzielę dnia 12 lutego w salach kasyna miejskiego.

Repertoar teatralny.

We środę po raz 11 „Cyrano de Bergerac", romantyczna komedya w 5 aktach Edmunda Rostanda z p. Chmielińskim w roli tytułowej.

We czwartek po raz pierwszy w tym sezonie „Faust", wielka opera w 5 aktach Guonoda. Występ Miry Heller, Aleksandra Myszugi, Juliana Jeromina i Józefa Szymańskiego.

Najbliższe nowości:

„Kontrolor wagonów sypialnych", krotochwila Bissona.

„Pamela", słynna sztuka Wiktoryna Sardou.

Sztuki piękne.

Opera. Sezon operowy jest już w całej pełni, a zwiastunami tego są na afiszu nazwiska p. Arklowej i p. Bandrowskiego — powitała ich w sobotę gorącymi i serdecznymi oklaskami publiczność licznie zgromadzona na przedstawieniu „Tannhäusera". Nie dziw, że wszyscy tak tłumnie pospieszyli na przedstawienie, nie dziw też, że oklaskom nie było końca — bo obsada głównych ról spoczywała w ręku takich artystów, jakich pozazdrościć nam może każda pierwszorzędna scena europejska. Obojga artystów tyle razy już słyszeliśmy w tej roli, tyle razy zachwycaliśmy się ich śpiewem, a przecież każde przedstawienie roztacza przed nami te nieprzebrane skarby, co raz to nowe strony ich talentu, co raz to nowe zalety.

Niezwykłą artystką jest p. Arklowa: bo wszystkie waranki w równej mierze jej dopisują — i dźwięk przepiękny głosu, który zawsze i wszędzie równie nas zachwyca czy w niższych czy w wyższych tonach, czy w przecudownych pianach i pianissimach, czy w wspaniałych, imponujących siłą forte, i gra skończona i wżycie się w role i przyjęcie się nią do głębi i przedewszystkiem ta nadzwyczajna muzykalność i ten tak niezwykle wykwintny smak artystyczny. Oto są jej zalety — i nie dziw więc, że liczy się ona do pierwszorzędnych artystek europejskich A obok niej sięgający na najwyższe szczyty artyzmu słynny śpiewak wagnerowski pan Bandrowski wzbudza w nas podziw z dwóch powodów: i jako niezwykłej miary aktor, którego gra skończona, nacechowaną jest zawsze tą wybitną, artyście właściwą inteligencyą i jako śpiewak pełen muzykalności. wtajemniczony w najtajniejsze arkana tej sztuki, pełen smaku artystycznego, obdarzony niezwykłym głosem pod względem siły i dźwięku. Nie dziw więc, że para ta zdolną jest ściągnąć do teatru tłumy i tłumy te porwać i zachwycić.

Obok nich śpiewał partyę Wolframa p. Szymański — śpiewał ją pięknie, a miejscami nawet bardzo pięknie, gdzie piękny, dźwięczny i słodki głos miał sposobność szeroką popłynąć strugą, jak np. w pieśni do gwiazdy. P. Jeromin w roli Landgrafa był jak zawsze bardzo dobrym.

Wenus śpiewała po raz pierwszy p. Roszkowska. Debiutantka rozporządza korzystnymi warunkami: postać piękna i sceniczna — głos natomiast jest jeszcze nadto materyałem tylko. Dźwięk trochę ostry — natomiast widoczna muzykalność sprawiała, że pod względem intonacyi i czystości śpiew nie pozostawiał nic do życzenia.

Bardzo wiele natomiast pozostawiały do życzenia i chóry i orkiestra i reżyserya; mamy nadzieję jednak, że i to wyrówna się na dalszych przedstawieniach.

Dr. Eug B.

SYTUACYA.

(Tel. „Gaz. Nar.")

Wiedeń 7 lutego.

Według *Neue fr. Presse* przyjazd namiestnika Galicyi hr. Pinińskiego pozostaje w ścisłym związku z terminem zwołania sejmu galicyjskiego.

Według tego dziennika sejm galicyjski będzie mógł się zebrać około 20 bm.

Tenże dziennik dowiaduje się, że w razie potrzeby tak sejm galicyjski jak inne sejmy będą mogły przedłużyć swoją sesyę poza święta Wielkanocne.

Praga 7 lutego.

W Radzie miejskiej interpelował wczoraj burmistrza radny Brezowsky w sprawie znanego zajścia Biberle-Linhart, przyczem wystąpił w sposób ostry przeciw dyrektorowi policyi, nazywając go szczególniejszym przyjacielem i protektorem burszów niemieckich. W końcu powiedział, że odstąd każdy Czech powinien zaopatrzyć się w pozwolenie na noszenie broni. Mowca poddał także krytyce działalność niemieckiej kasy oszczędności, dając lekko do poznania, że dzieją się w niej nieprawidłowości.

Praga 7 lutego.

W komunikacie, ogłoszonym o wczorajszem zebraniu młodoczeskich posłów do sejmu i Rady państwa powiedziano: Komitet wykonawczy narodowo-wolnomyślnego stronnictwa przyjął wnioski postawione w sprawozdaniu co do stanowiska czeskiej delegacyi w Radzie państwa i zgodził się jednomyślnie na to, że komisya parlamentarna klubu czeskich deputowanych do Rady państwa wystąpiła w swej enuncyacyi ze szczególniejszą otwartością przed ludem czeskim.

Praga 7 lutego.

Prager Tagblatt ogłasza rozmowę z pewnym wybitnym mężem zaufania stronnictwa niemiecko postępowego, który oświadczył, że powrót Niemców do sejmu czeskiego i udział ich w akcyi ugodowej zawisłe są od pewnej podstawy rokowań, która wprzód pozaparlamentarnie ma być osiągnięta i zapewniona.

Dla znawców stosunków i szczerych zwolenników ugody istnieje tylko jeden skuteczny sposób jej tentowania, który polega na tem, aby nawiązać układy tam, gdzie je przerwano w lipcu, a tymczasem nie spieszyć się ze zwoływaniem sejmu czeskiego

Grac d. 7 lutego.

Grazer Tagespost ogłasza następujące informacye o wspólnym programie opozycyi niemieckiej, otrzymane od jednego z mężów zaufania Niemców czeskich: Niemcy żądają przedewszystkiem wytrwania przy konstytucyi i wykluczenia wszelkich prawnopaństwowych eksperymentów, dalej zniesienia rozporządzeń językowych, odgraniczenia sfer administracyjnych pod względem narodowościowym nie tylko w Czechach ale także i w innych krajach koronny szczególnie zaś w Styryi i Tyrolu, następnie utworzenia kuryj narodowościowych i narodowościowego podziału wydziałów krajowych. Wreszcie przyznania językowi niemieckiemu w drodze ustawodawczej charakteru i praw języka państwowego, nie uwłaczając przytem samoistności językowej innych narodowości w państwie.

Lipsk 7 lutego.

Niemiecki poseł na sejm czeski, Reiniger, Schoenererowiec, miał tu wystąpić na zgromadzeniu zwołanem przez *Alldeutscher Verband*, z wykładem o sytuacyi w Austryi. Policya zabroniła jednak tego wykładu, powołując się na podobne zgromadzenia dawniejsze, na których występowali mężowie niemieccy z Austryi i w przemówieniach swych samowolnie przekraczali granice politycznej przyzwoitości. Taka sama obawa zachodzi i co do Reinigera, któremu zresztą pobytu w Lipsku nie zakazano.

Praga d. 7 lutego.

Politik donosi, że przed wszystkiemi sejmami krajowemi zbierze się sejm galicyjski, którego zwołania oczekują na dzień 20 b. m. Namiestnik hr. Piniński naradzał się wczoraj z parlamentarną komisyą Koła polskiego w sprawie zwołania Sejmu.

Sytuacya na Węgrzech.

(Tel. *Gazety Narodowej*).

Budapeszt 7 lutego.

Ministrowie br. Banffy, Fejerwary i dr. Lukacs zawiadomili wczoraj w obecności Kolomana Szella, przywódców dysydentów Szilagy'ego, Csaky'ego i Andrassy'ego o odpowiedzi na punktacye opozycyi. Odpowiedź ta będzie dziś przed południem zakomunikowana przewódcom stronnictw opozycyjnych.

Rokowania ukończą się prawdopodobnie z końcem bieżącego tygodnia.

Budapeszt 7 lutego.

Z nadzwyczajnem zainteresowaniem oczekują w kołach parlamentarnych dzisiejszej konferencyi stronnictwa liberalnego.

Słychać, że opozycya nie zgodzi się na wszystkie warunki, postawione jej przez rząd. Sprzeciwi się ona przedewszystkiem zmianie regulaminu Izby, a już w żadnym razie nie zezwoli na przyznanie prezydentowi Izby władzy dyskrecyonalnej.

Budapeszt 7 lutego.

Wczorajsze posiedzenie sejmu składało się z trzech imiennych głosowań, po których zostało zamknięte. Następne dziś.

Budapeszt d. 7 lutego.

Przywódcy dyssydentów wręczyli dziś odpowiedź rządu mężom zaufania opozycyi. W południe odbyła się w sali ministeryalnej izby posłów konferencya, w której wzięli udział br. Banffy, Fejervary, Lukacs, Koloman Szell, Dezydery Szilagyi, hr. Albin Csaky i hr. Andrassy.

Dzisiejsze posiedzenie sejmu węgierskiego wypełnione było znowu imiennemi głosowaniami.

Telegramy i telefonemały.

Wiedeń 7 lutego.

„N. W. Tagblatt" donosi z Brukseli, że Francya uskarżała się z powodu tolerowania najnowszych bonapartystyczno-rojalistycznych knowań na terytoryum belgijskiem. Słychać, że ks. Wiktor Napoleon zostanie wydalony z Belgii.

Wiedeń 7 lutego.

„N. W. Tagblatt" donosi z Raguzy, że przywódcy band albańskich oświadczyli gotowość dostawienia sułtanowi 43.000 ochotników w razie powstania w Macedonii.

Tryest 7 lutego.

Tutejszy „Piccolo" donosi z Pragi, że redakcye trzech pism czeskich zwróciły się do rządu rosyjskiego z zbiorową petycyą, w której proszą cara o zezwolenie, aby narodowości Austro-Węgier reprezentowane były na konferencyi rozbrojenia, każda przez osobnego delegata. W uzasadnieniu prośby wskazują na to, że celem konferencyi ma być nietylko usunięcie konfliktów międzynarodowych, względnie międzypaństwowych, ale także złagodzenie sporów narodowościowych. Otóż co do Austro-Węgier cel ten mógłby być osiągnięty tylko tą drogą, że każda narodowość miałaby na konferencyi swego przedstawiciela i męża zaufania.

Chalonsurmarne 7 lutego.

Aresztowany tutaj przedwczoraj na dworcu kolejowym pod zarzutem szpiegostwa młody człowiek nazywa się Bertrand, liczy lat 28, jest pensyonowanym porucznikiem.

Berlin 7 lutego.

Cesarz wystosował do siostrzeńca śp. Capriviego generała Müllera telegram kondolencyjny, zredagowany w słowach gorących. Cesarz powiada, że hr. Caprivi jako kanclerz państwa był wiernym swoim przekonaniom współpracownikiem cesarza i po usunięciu się do zacisza prywatnego umiał pozyskać sobie zaufanie i wdzięczność monarchy.

Konstantynopola 7 lutego.

Sułtan wysłał na pogrzeb śp. księżnej bułgarskiej w charakterze swego delegata marszałka Schakira baszę.

Austro-węgierski attaché wojskowy Giess wyjechał do Sofii.

Belgrad 7 lutego.

Pomimo zaprzeczeń urzędowych utrzymuje się pogłoska, że wskutek wzmagającego się wpływu Rosyi gabinet będzie zmieniony i przeważnie z jej zauszników złożony. Narazie jednak na to się nie zanosi.

Paryż 7 lutego.

Komisya rewizyjna wybrała dep. Renault-Morliere sprawozdawcą. Tenże zaproponuje jutro izbie, aby w przyszły piątek rozpocząć obrady nad przedłożeniem rządowem.

Paryż 7 lutego.

Minister Dupuy, zapytany co do uchwały zapadłej w komisyi rewizyjnej, oświadczył, że postawi w izbie deputowanych kwestyę zaufania i sprzeciwi się wszelkim takim poprawkom, któreby zmieniły charakter projektu rządowego.

Paryż 7 lutego.

Ambasador rosyjski wręczył Faurowi na uroczystej audyencyi przesłane przez cara dwa obrazy: jeden dla miasta Cheurborga, przedstawiający przybycie cara i carowej do Cheurbourga; drugi dla Faura, przedstawiający jego przybycie do Kronstadu.

Na Tonkin dochodzi wiadomość o zamordowaniu jednego misyonarza francuskiego i znacznej liczby chrześcijan w Hankowie i w prowincyi Hupe (w Chinach).

Meran 7 lutego.

Książę następca Alfred Sachsen-Coburg-Gotha umarł wczoraj o godzinie 7 popołudniu wskutek chronicznego cierpienia mózgu,

Waszyngton 7 lutego.

Senat większością 3 głosów ratyfikował hiszpańsko-amerykański traktat pokojowy.

Waszyngton 7 lutego.

Generał Otis telegrafuje z Manilli: Sytuacya bardzo zadowalniająca i nie daje powodu do obaw. W mieście i okolicy panuje spokój. Zdrowotność i usposobienie wojska wyśmienite. W niedzielę około godzinie 4 rano walczono na całej linii. Wszystkie ataki odparte. Z brzaskiem dnia ruszyło wojsko amerykańskie w pochód. Powstańców wyparto ze stanowisk, dawniej przez nich zajętych. Wygnano ich z szańców. Flota w znacznej mierze do tego się przyczyniła. Powstańcy dobrze uzbrojeni w strzelby i szybko strzelające armaty polowe. Ogólny wynik walki dla Amerykanów pomyślny.

Waszyngton 7 lutego.

Zwolennicy hiszpańsko-amerykańskiego traktatu pokojowego przekonani są teraz, że wrażenie wywołane wiadomościami o walkach pod Manillą, znacznie polepszyło szanse ratykacyi traktatu.

Nowy Jork 7 lutego.

Według telegramu z Manili, w onegdajszej potyczce walczyło ze strony amerykańskiej 13 000, ze strony powstańców 20.000 ludzi. Najwięcej ofiar ponieśli powstańcy, albowiem straty ich obliczają na 4.000 ludzi w zabitych i jeńcach.

Londyn 7 lutego.

Zapewniają, że w mowie tronowej znajdować się będzie ustęp odnoszący się do Krety.

Królowa zaznaczy w nim, że wskutek mianowania ks. Jerzego naczelnym komisarzem, kwestya kreteńska weszła na dobrą drogę i jest bliską załatwienia. Orędzie wspomni również, że Anglia przyjęła zaproszenie cara na konferencyę dla rozbrojenia i zapowie projekt ustawy w sprawie administracyi municypalnej Londynu.

Londyn 7 lutego.

Orędzie królowej, którem otwarte zostanie dzisiaj parlament angielski, zaznaczy na wstępie, że W. Brytania żyje w pokoju ze wszystkimi innymi narodami, następnie wspomni w sposób sympatyczny o śp. cesarzowej Elżbiecie i da do poznania, że prawdopodobnie zajdzie konieczność zmiany postanowień ustawy angielskiej o anarchistach.

Londyn 7 lutego.

W miejsce Harcourta wybrany został Campbell-Bannerman przewódcą stronnictwa liberalnego w izbie gmin.

Londyn 7 lutego.

Z Szanghaju donoszą: Cesarzowa chińska nakazała uwięzić wszystkich nauczycieli i studentów kollegium pekińskiego za sprzyjanie reformatorowi Kangyuwei. Przeważna część studentów uciekła; schwytani mają być skazani na dożywotnie więzienie.

Dział ekonomiczny.

— **Budapeszt** d. 7 lutego. Węgierskie biuro korespondencyjne donosi o rokowaniach właścicieli młynów celem równomiernej redukcyi ruchu o 50 prc. Rokowania te rozbiły się, ponieważ młyny Concordia i Waizmuehle nie chciały się do tej akcyi przyłączyć.

Wiadomości giełdowe.

Lwów, dnia 7. lutego 1899.

Akcye za sztukę: Kolei gal. Karola Ludwika od 200 zł. m. k. 210·50 do 212·50. Kolei Lwow.-Czern.-Jassk. po 100 zł. w. a. 293·— do 296·—. Banku hipotecznego po 300 zł. w. a. 377·— do 387·—. Banku kredyt. galic. po 200 zł. w. a. 200·— do 210·—. Akcye garbarni Rzeszowskiej po 100 zł. 205·— do 212·—.

Listy zastawne na 100 zł.: Banku hipot. gal. 4% koronowe 96·50 do 97·20. 5% z 10% prem. 110·20 do 110·90. 4½% los. w 50 latach 100·— do 100·70. Banku krajowego 4½% los. w 51 latach 101·— do 101·70. Banku krajowego 4% los. w 57 latach 98·— do 98·70. Towarz kredyt gal. ziemsk. 4% (I. emisya) 97·— do 97·70. 4% los. w 41 lat. 97·— do 97·70, 4% los. w 56 latach 95·20 do 95·90.

Obligi za 100 zł. Galic. funduszu propinacyjnego 4% 97·90 do 98·60. Bukow. funduszu propinacyjnego 5% 102·25 do —·—. Kom. banku krajowego 5% w. a. II. em. 102·30 do —·—. Pożyczka krajowa 6% w. a. 104·— do —·—. 4½% 100·50 do 101·20. 4% obligacye kolejowe Banku krajowego 97·50 do 98·20 za 100 nom.

Losy: Losy miasta Krakowa 26·50 do 28·—. **Losy** miasta Stanisławowa 51·— do —·—.

Monety: Dukat cesarski 5·65 do 5·75. Napoleondor 9·52 do 9·62. Półimperyał 9·50 do 9·60. Rubel rosyjski srebrny 1·20— do 1·25—. Rubel rosyjsk papierowy 1·27·30 do 1·28·30. 100 marek niemieckich 58·80 do 59·20.

Wiedeń dnia 7 lutego. (Telegram Gaz. Nar.") Zamknięcie giełdy o godzinie 2 minut 30 po południu. Akcye zakład kred. 361·75, węgierskie zakład. kredyt. 398·—, Anglobanku 160·—, Unionbanku 319·—, Banku dla krajów koronnych 247·—, Bankvereinu 277·—, Bodencreditu 482·—, Gal. Banku hipot. —·—, koleji państwowych 363·87, kol. południowej 68·28, tramwaju 556·—, kolei Elbethal 256·—, kolei północnej 350·50, kolej czerniowiecka 294·—, alpiny 234·75, Rima Muranya 317·50, pragskiego tow. żel 1108·—, fabryki broni 221·—, tureckie tytoniowe 129·25, oblig. węg. indemniz. 95·60, renta majowa 101·55, austr. renta koronowa 102·15, węg. renta koronowa 97·95, 56 l. listy tow. kred. ziem. 95·—, 4-procent listy banku krajow. 98·—, 4½-procent listy banku krajow. 100·75, 4-procent. listy banku hipoteczn. 96·75, 4½-procent. listy banku hipoteczn. 100·20, 5-procentowe listy zast. bank. hipoteczn. 110·50, 4-procent gal. oblig. propinac. 97·75, 4-procent gal. poż. kraj z r. 1893 97·30, 4-procent. pożycz. m. Lwowa 94·—, losy tureckie 61·—, marki 58·95, ruble 127·50.

— **Wiedeń** d. 7 lutego. Spirytus 18·30 do 18·50. Nafta 18·40 do 19·40. Cukier surowy 12·42 do 12·47.

— **Paryż** dnia 6 lutego. Zamknięcie giełdy: Trzyprocentowa renta 102·90. Mąka 45·65.

— **Berlin** dnia 6 lutego. Zamknięcie giełdy: Banknoty austryackie 169·35. Spirytus 39·60 marek.

— **Frankfurt** dnia 6 lutego. Giełda wieczorna: Austr. kredyty 225·50, kolej państwowa 155·50, alpiny —·—, Disconto 203·20, Laura 225·30.

Z rynków towarowych.

Lwów dnia 7 lutego. (Przedruk z urzędowej „Gazety Lwowskiej): Pszenica gotowa 8·75, do 9·10, pszenica gotowa nowa 8·75 do 9·10, żyto gotowe 7·50 do 7·75, żyto gotowe na terminy 7·50 do 7·75, owies obroczny gotowy —·— do —·—, owies nowy lub na terminy 6·50 do 6·75, jęczmień pastewny 5·75 do 6·—, jęczmień browarn. 6·75 do 7·75, groch do gotowania 7·— do 9·—, wyka —·— do —·—, nasienie lniane —·— do —·—, nasienie konopne —·—, do —·—, bób —·— do —·—, bobik 5·25 do 5·50, hreczka —·— do —·—, koniczyna czerwona galicyjska 45·— do 55·—, biała 35·— do 45·—, tymotka 15·— do 21·—, szwedzka 35·— do 45·—, kukurudza stara 5·55 do 5·50, nowa 5·25 do 5·50, chmiel stary —·—, do —·—, nowy za 56 kilo 65·— do 96·—, rzepak 10·50 do 11·—, groch pastewny 6·— do 6·20.

Spirytus paritas Tarnopol gotowy 16·50 do 17·— na terminy 17·50 do 17·75, warranty —·— do —·—.

— **Wiedeń** 7 lutego. Na poniedziałkowy targ zwieziono bydła rogatego na rzeź ogółem 6011 sztuk; w tej sumie było z Galicyi 997, z Bukowiny 264 sztuk. Przebieg targu mdły. Z całego spędu pozostało niesprzedanych 327 sztuk.

Wołów z Galicyi i Bukowiny sprzedano: 301 sztuk po 25 do 29 zł. — 433 po 30 do 32 zł. — 224 po 33 do 35 zł. — 13 po 36 do — zł. — buhaje płacono po 25 do 32 zł. — krowy po 24 do 29 zł. — bydło chude dla masarzy po 16 do 24 zł.

Wiedeń dnia 7 lutego. Na poniedziałkowy targ dowieziono 6000 sztuk wołów tucznych i opasowych, w tem — sztuk z Galicyi i Bukowiny.

Płacono za galicyjskie 29·— do 31·—, 32·— do 34·—, 35·— do 36·— złr.

Teodor Romaszkan, dom komisowy bydła we Wiedniu.

Wiedeń dnia 7 lutego.

Notowano wczoraj pszenicę na wiosnę 9·62 do 9·63, pszenicę na jesień —·— do —·—, żyto na wiosnę 8·19 do 8·20, kukurudza na maj-czerwiec 5·12 do 5·13, owies na wiosnę 6·16 do 6·17, rzepak 12·25 do 12·35, olej rzepakowy na czerwiec 33·— do 34·—.

Tendencya spokojna.

Pogoda: mróz.

Budapeszt dnia 7 lutego.

Notowano wczoraj pszenicę na marzec 9·78 do 9·79, na kwiecień 9·56 do 9·57, żyto na marzec 8·02 do 8·03, kukurudza na maj-czerwiec 4·83 do 4·84, owies na marzec 5·86 do 5·87, olej na styczeń-kwiecień —·— do —·—, rzepak 12·20 do 12·30.

Popyt na pszenicę słaby. Tendencya spokojna.

Pogoda: zimno.

Przyjechali do Lwowa.

Dnia 7 lutego.

Hotel Żorża. K. Sołtan Abgarowicz z Dubienka, E. Sauret z Paryża, W. Wigura z Petersburga, J. Fedorowicz z Żerebek, A. Gorayski z Moderówki, A hr. Starzeński z Dąbrówki, J. hr. Baworowski z Kopeczyniec, L. Kriser z Wiednia, E. Schnell ze Starych Brodów, L Wybranowski z Czortkowa, J. Pruszyński z Wołynia, L. Berens z Hamburga.

Hotel Europejski. A. Sponnagel z Lignicy, M. Unger z Węgier, J. Swietok z Granicy, A. Strzembok z Wiednia, M. Osochowski z Kołyszcza, K. Sadowski z Trześniowa, J. Ładkiewicz i F Narajewski z Krakowa, W. Samesch z Wiednia.

Nadesłane.

Za tę rubrykę redakcya nie odpowiada.

79

SPADKOBIERCY.

Powieść

Przez

W. Heimburgerową.

(Ciąg dalszy).

— W tej właśnie kwestyi chciałem się porozumieć z tobą i z Zyblem, jako głównymi akcyonaryuszami — odparł Buchenberg. — Mojem zdaniem należy zwołać nadzwyczajne walne zebranie na którem poprzecie mój projekt tyczący się nowej komunikacyi Dzisiejsza bowiem, do oddalonej o parę mil kolei, nie wytrzymuje krytyki.

— W zasadzie przyznaję ci najzupełniejszą słuszność — odparł Anto — ale...

— Nie ma żadnego ale, skoro dziś właśnie nasuwa się odpowiednia chwila — brzmiała niecierpliwa odpowiedź.

— Odpowiednia? — powtórzył jak echo Mohrmann — może dla innych, lecz w każdym razie nie dla mnie. Trzy lata z rzędu miałem nieosobliwe urodzaje, dziś znowu powódź zabrała wszystko, a eżeli zamiast procentu każecie mi jeszcze dokładać...

— Czekaj! dowiedzże się wpierw jak rzeczy stoją. Od dziś za miesiąc zacznie kursować pierwsza wąskotorowa kolej, której najbliższa stacya leży nie dalej, jak w odległości ośmiu kilometrów od naszej kopalni. Proponuję zatem połączyć się z nią boczną linią i to w jaknajkrótszym czasie. Naturalnie, że powyższa budowa nie obejdzie się bez pewnych i to nie małych kosztów, ale te wrócą się w trójnasób.

— Wolałbym co prawda wycofać się zupełnie, a mianowicie sprzedać swój udział — rzekł posępnym tonem Anto.

— Ma się rozumieć! Zarżnij się własnemi rękoma, bo że przy tej sposobności zrujnujesz innych, biedniejszych od siebie, mniejsza o to!.. Niechno się tylko pokaże taka ilość akcyj, reszta zacznie spadać na łeb na szyję i klapa gotowa. Przeciwnie, liczę, że ty i Zybel zakupicie znaczną ilość nowych po cenie al pari — czem trudniej je nabyć, tem lepiej, nieprawda? Jako najsilniej zaangażowani, musicie ratować całe przedsiębiorstwo, w przeciwnym bowiem razie nastąpi pierwszego pięknego poranka krach i dostaniesz figę.

W tejże chwili oznajmił służący, że kolacya gotowa. Siedząc przy stole, Anto ważył coś w myśli i obrachowywał, Buchenberg nie przestawał dowodzić, że nie ma się nad czem namyślać.

— Dobrze — rzekł wreszcie Anto — jedziemy jutro rano.

— Nie, nie! — zawołał Buchenberg — jeszcze dzisiaj! Pomyśl, że jutro czeka nas nie mało zajęcia, bo nietylko muszę porozumieć się z Zyblem, lecz zwołać wszystkich co do nogi akcyonaryuszów. Pociąg odchodzi za godzinę, każ zatem zaprzęgać, to jeszcze zdążymy w sam raz na kolej.

Anto zadzwonił i wydał odpowiednie polecenie.

— A propos — podjął rozglądając się w około Buchenberg — gdzie twoja pani małżonka, przecie nie chora?

— Wyjechała — odparł lakonicznie Anto.

— Doprawdy! No, niby to najodpowiedniejszy sezon, czemuś to jej jednak nie towarzyszył? Naiwny filister! nie wie, że dyabeł nie śpi, i mając taką śliczną kobietę, puszcza ją w świat! Cóż u licha, nie masz to krwi w żyłach, nie jesteś zazdrosny?

— Ani trochę — brzmiała zimna jak lód odpowiedź.

— Tem lepiej, że ci nie daje powodu. Kiedy tak, spełnimy jej zdrowie! — i z temi słowy wyciągnął kieliszek, przy czem zadziwił go opieszały, niemal, że niechętny gest Anta. Słuchaj, kiedy sobie przypomnę jakim bywałeś dawniej, za studenckich czasów i później ilekroć odwiedzałem was tam, w dawnem skromnem mieszkaniu, nie uwierzyłbym nigdy, żeś jeden i ten sam człowiek... Zdaje mi się, jakbym cię jeszcze widział... ciebie i twoją pierwszą żonę... Nie gniewaj się chłopcze, widzę, że poruszyłem drażliwe sprawy, wierz mi, że to tylko tak.. przez szczerą życzliwość.

— Wiem o tem, mój drogi! Wybaczysz mi jednak, że cię zostawię samego, muszę bowiem uprzedzić ciotkę mej żony, a także widzieć się przed odjazdem z Heinem. Proszę cię, bądź jak u siebie, za chwilę powrócę.

Niebawem, bo mniej więcej w niespełna godzinę, siedzieli obaj w pędzącym do Lipska pociągu Budowa nowej wązkotorowej odnogi postanowiona, chociaż kosztorys wyniósł daleko większą sumę niż się spodziewano. Jak dotąd, rezultat nowej konkurencyjnej walki, rysuje się w bardzo jeszcze niepewnem świetle, mimo to wszyscy, nie wyłączając nie liczącego już na dobrą swą gwiazdę Anta, postanowili nie dać za wygraną. Kapitałem niezbędnym do zakupienia nowo wypuszczonych akcyi, obciążył Anto hipoteką Wartau, słowem, uczynił co mógł, byle tylko ratować zagrożone przedsiębiorstwo.

* * *

Z czasem rozchodzi się wśród mieszkańców wioski pogłoska, że na zamku zaczęli żyć oszczędnie, ale do tego stopnia, że aż wstyd; najdalej zaś posuwa się w tym kierunku baronówna Józefa.

(C. d. n.)

Ruch pociągów kolejowych

obowiązujący z dniem 1. października 1898.

Przyjazdy i odjazdy pociągów podane są podług zegara średnio-europejskiego).

Pociąg przychodzi do Lwowa:

Pociąg	godzina	
osobowy	6·45	z Ickan (Suczawy, Husiatyna, Kałusza)
"	7·30	z Zimnej Wody od 8. maja do 11. września włącznie.
"	7·40	z Janowa
"	7·50	z Tarnopola i Brodów na dworzec Podzamcze
"	7·55	ze Sokala i Rawy ruskiej
"	8·05	z Ławocznego (Pesztu) Kałusza, Chyrowa, Stryja
"	8·15	z Tarnopola i Brodów na dworzec główny
"	9·05	z Krakowa (Wiednia Warszawy, Wieliczki, Mézö Laborcz (Pesztu) Chyrowa przez Przemyśl
"	10·35	z Ickan (Suczawy).
"	10·45	z Jarosławia, Lubaczowa
"	1·01	z Janowa
pospiesz.	1·30	z Krakowa (Wiednia, Berlina, Wrocławia), Chabówki i Now. Sącza przez Tarnów, Rzeszów lub Przemyśl
osobowy	1·40	ze Skolego, Stryja, Kałusza, Chyrowa.
pospiesz.	1·50	z Czerniowiec, Bukaresztu, Jass, Husiatyna, Kałusza
"	2·15	z Podwołoczysk (Kijowa), Kopyczyniec, Husiatyna, Brodów na dworzec Podzamcze
"	2·30	z Podwołoczysk i t. d. jak wyżej na dworzec główny
osobowy	5·00	z Podwołoczysk (Kijowa, Odessy) Grzymałowa, Kozowy, Brodów na dworzec Podzamcze
"	5·25	z Podwołoczysk itd. jak wyżej na dworzec główny
"	5·40	z Ickan, Suczawy, Berhometu, Sereti, Kozowy. Podwysokiego
"	5·55	ze Sokala, Bełzca i Lubaczowa
Noc		
osobowy	3·04	z Podwołoczysk na dworzec Podzamcze
"	3·36	z Podwołoczysk na dworzec główny
pospiesz.	[illegible]	z Krakowa (Wiednia, Berlina, Wrocławia, Warszawy) z Chabówki i Orłowa przez Tarnów, Rzeszów i Przemyśl; Sambora przez Przemyśl.
osobowy	[illegible]	z Krakowa (Wiednia, Berlina, Wrocławia), Wieliczki, Orłowa, Rozwadowa, Nadbrzezia, Sambora i Chyrowa przez Przemyśl.
pospiesz.	8·45	z Krakowa z Lubaczowa przez Jarosław; z Jasła, Krosna, Sanoka M. Laborcz (Pesztu) przez Przemyśl.
osobowy	9·10	z Krakowa, (Wiednia, Berlina, Wrocławia, Warszawy) Wieliczki, Lubaczowa przez Jarosław, Jasła, Rymanowa, Krosna, Iwonicza, Mezö-Laborcz przez Przemyśl.
pospiesz.	9·39	z Podwołoczysk (Kijowa, Odessy) Brodów Kopyczyniec na Podzamcze
"	9·45	z Ickan (Gałaczu, Jass) Suczawy, Kimpolungu Husiatyna, Podwysokiego, i Kozowy;
"	9·55	z Podwołoczysk (Kijowa, Odessy) Brodów na dworzec główny
osobowy	10·30	z Ławocznego (Pesztu) Chyrowa, Borysławia.
"	12·15	ze Stryja, Kałusza, Borysławia.

Pociąg odchodzi ze Lwowa.

Pociąg	godzina	
pospiesz.	6·00	do Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów, Kozowy z dworca głów.
"	6·05	do Ickan, Kozowy, Husiatyna, Radowiec, Kimpolunga, Suczawy
"	6·15	do Podwołoczysk (Kijowa, Odessy). Brodów, Kozowy z dworca Podzamcze
"	8·35	do Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina), Rozwadowa, Nadbrzezia Orłowa przez Tarnów, Lubaczowa przez Jarosław.
osobowy	8·45	do Janowa
"	8·50	do Krakowa, (Wiednia, Warszawy, Chyrowa, Stróża przez Tarnów
"	9·15	do Skolego, Kałusza, Borysławia, Chyrowa
"	9·35	do Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Kozowy, Grzymałowa z dworca głównego
"	9·53	do Podwołoczysk itd. jak wyżej z dworca Podzamcze.
"	9·55	do Bełzca, Rawy ruskiej, Sokala i Lubaczowa
"	10·55	do Ickan, Sopowa, Berthometu, Radowiec, Suczawy
"	12·50	do Janowa od 1 lipca do 15. września w niedziele i święta
pospiesz.	1·55	do Podwołoczysk (Kijowa, Odessy) i Brodów z dworca głównego
"	2·08	do Podwołoczysk (Kijowa, Odessy, Brodów z dworca Podzamcze
pospiesz.	2·40	do Ickan, Podwysokiego Kozowy, Kałusza, Husiatyna, Körösmezo, Seretu (Jass Bukaresztu)
"	[illegible]	do Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina) Lubaczowa przez Jarosław, Jasła przez Rzeszów, Chabówki (przez Rzeszów lub Tarnów
osobowy	3·00	do Stryja, Skolego, Chyrowa
"	4·55	do Jarosławia, Sambora przez Przemyśl.
Noc		
osobowy	4·1[illegible]	do Krakowa (Wiednia) Chyrowa, Sambora, Mezö-Laborcz (Pesztu) Sanoka. Rymanowa, Iwonicza, Krosna przez Przemyśl, Jasła przez Rzeszów, Wieliczki
"	5·20	do Ławocznego (Munkacza, Pesztu) Borysławia
"	6·30	do Ickan, Radowiec, Kimpolung, Suczawy
"	6·40	do Krakowa (Wiednia, Warszawy, Wrocławia, Berlina) Mezö-Laborcz (Pesztu)
"	6·55	do Tarnopola z dworca głównego
"	7·00	do Ławocznego, (Munkacza, Pesztu) Chyrowa, Kałusza
"	7·10	do Sokala, Rawy ruskiej
"	7·15	do Tarnopola z dworca Podzamcze
"	7·44	do Janowa
"	10·05	do Ickan (Jass, Gałaczu) Husiatyna, Kałusza, Szeparowiec Nowosielicy, Suczawy
pospiesz.	10·40	do Krakowa (Wiednia, Warszawy, Wrocławia, Berlina) Chyrowa, Sambora, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza (przez Przemyśl) Jasła, Chabówki, Orłowa (przez Rzeszów) Chabówki, Orłowa (przez Tarnów) Rozwadowa
osobowy	11·00	do Podwołoczysk i Brodów Kopyczyniec, Husiatyna z dworca głównego
"	11·27	ten sam z dworca Podzamcze

UWAGA: Czas środkowo-europejski różni się od czasu lwowskiego o 36 minut a mianowicie 12 godz. w czasie średnio-europejskim = 12 godzinie 36 minut czasu lwowskiego.

Nocne godziny od 6·10 wieczór do 5·59 rano odznaczone są podkreśleniem liczb minutowych i objęte są **tłustemi** *ramkami. — Biuro informacyjne c. k. kolei państwowych przy ul. Trzeciego Maja w Hotelu Imperial, udziela wyjaśnień w sprawach kolejowych, sprzedaje wszelkiego rodzaju bilety jazdy i rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym.*

Upraszamy Szanownych czytelników, aby zamawiając lub kupując przedmioty reklamowane w *Gazecie Narodowej*, lub w ogóle korzystając z działu ogłoszeniowego, raczyli powoływać się na *Gazetę Narodową*, jako na źródło, skąd informacye swoje zaczerpnęli. Takie powoływanie się bowiem wpływa na rozszerzenie ogłoszeń *Gazety Narodowej*.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki. Z drukarni i litografii Pillera i Spółki.